

Stefan Kisielewski¹, *Strauss a Polacy*, „Krytyka”, 1979, nr 5, s. 20–30.

Hasła przedmiotowe: sytuacja międzynarodowa, Niemcy w polityce opozycji, Niemcy a Polska.

W warszawskim Klubie Inteligencji Katolickiej² odbyło się 4 października zebranie dyskusyjne na temat „Kim jest Franz Joseph Strauss³?” Na zebraniu tym doszło między innymi do konfrontacji z profesorem Franciszkiem Ryszką⁴ i redaktorem Marianem Podkowińskim⁵, a więc wieczór, jak go określił przewodniczący kol. Banaszek⁶, miał charakter pluralistyczny /nie tylko w własnym sosie/. Niżej podpisanego wymieniony Przewodniczący określił jako *advocatus diaboli*, a nawet coś więcej. Ja tymczasem pretenduję do znacznie skromniejszej roli: adwokata zdrowego rozsądku. Oto próbka.

Kim jest Strauss? Politykiem, a to zawsze rzecz trudna do uchwycenia: polityk nie mówi tego co myśli, polityk nieraz zmienia taktykę; a także stanowisko, zdarza się, że dopiero po latach można wykryć, do czego właściwie dążył i co osiągnął. Strauss mówi dużo i od lat, ma dziś większą swobodę mówienia, bo nie rządzi RFN-em, tylko jest w opozycji, przewodząc jedynie regionalnemu rządowi w Bawarii. "Mowa służy do ukrycia myśli" - jak twierdził Talleyrand⁷ - lecz Strauss mówi dużo, językiem politycznej szczerości oraz śmiałości w dosadnych definicjach, a także nie ukrywa dobrej pamięci historycznej. Ma prawo swobodnie atakować, hitlerowcem nigdy nie był, przewodzi regionalnym, bawarskim katolikom, zaś sypiąc paradoksami i inwektywami, nie omieszka przypomnieć, że rozumie historyczne konieczności i zasady racji stanu. Tyle, na przykład w ostatnim wywiadzie dla paryskiego "L'Express" /29 września 1979 r. cieszy się bardzo ze swej pozytywnej rozmowy z Breżniewem⁸ w maju, nazywa swego

¹ Stefan Kisielewski (1911–1991) – pisarz, publicysta i kompozytor. Współpracownik opozycji, autor określenia „dyktatura ciemniaków” odnoszącego się do systemu politycznego PRL.

² Kluby Inteligencji Katolickiej – stowarzyszenia katolików świeckich powstałe na fali tzw. odwilży październikowej w 1956 roku w PRL. Pierwsze kluby powstały w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu i Toruniu.

³ Franz Josef Strauss (1915–1988) – polityk niemiecki, współzałożyciel i przewodniczący centroprawicowej Unii Chrześcijańsko-Społecznej (CSU), wieloletni premier rządu lokalnego Bawarii.

⁴ Franciszek Ryszka (1924–1998), polski prawnik, historyk i politolog. Znanca problematyki faszyzmu i nazizmu oraz dziejów hitlerowskich Niemiec.

⁵ Marian Podkowiński (1909–2006), polski pisarz, dziennikarz, w 1983 członek Rady Krajowej komunistycznego Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

⁶ Adam Banaszek (1946–2013), działacz opozycji demokratycznej w PRL, związany z KIK w Częstochowie.

⁷ Charles-Maurice de Talleyrand-Périgord (1754–1838), polityk francuski, minister spraw zagranicznych Francji w latach 1797–1799, a następnie za rządów Napoleona (1799–1807), Burbonów i Ludwika Orleańskiego.

⁸ Leonid Breżniew (1906–1982) – sowiecki polityk, sekretarz generalny KPZR w latach 1964–1982, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR 1977–1982.

rozmówcę wybitnym mężem stanu, podkreśla-obopólne zrozumienie, iż wojna nie rozstrzyga żadnych problemów tylko mnoży nowe. Bardzo też sobie Strauss chwali w tym wywiadzie, iż prasa radziecka przestała go atakować do czasu, gdy został, kandydatem CDU⁹/CSU¹⁰ na kanclerza. Gdzie indziej przypomniał, że wyznaje zasadę *pacta sunt servanda*, to znaczy, że traktaty graniczne oraz wszelkie inne zawarte przez obecny rząd Helmuta Schmidta¹¹ obowiązują i jego. Wreszcie przywódca zachodniemieckiej opozycji, pojechał z wizytą do Budapesztu, gdzie parę godzin rozmawiał z Kadarem¹².

Wszystko to przypominam, aby zwrócić uwagę naszym ludziom, że Strauss to nie jakiś szaleniec czy drapieżna strzyga, lecz normalny polityk, który chce wygrać wybory i być kanclerzem jak każdy inny. Oponenci mówią na to, że on przyczynia się i przymila, żeby nie straszyć wyborców, ale jak wygra, pokaże długie zęby, bo to Niemiec prawicowy, czyli zły.

Odpowiadam na to, że pojęcia prawica i lewica w dzisiejszym RFN-nie są dosyć względne, raczej w grę wchodziłby pewien konserwatyzm społeczny, a tym chyba po równi obdzielono i aktualnych socjaldemokratów, i chadeków - widać mają co konserwować. Strauss, póki jest w opozycji, może gadać co chce, gdyby jednak został kanclerzem /co nie jest niemożliwe: siły obu stron są niemal równe/, poddać się będzie musiał dyscyplinie geopolitycznej i ekonomicznej. W RFN-ie dochodzą do głosu pokolenia młodości, które pojęcia nie mają o Hitlerze i drugiej wojnie. Strauss, rządząc w ich imieniu /jeśli dostanie więcej niż 50 proc. głosów, nie musząc się liczyć z "języczkiem u wagi" wolnych demokratów, będzie musiał z kolei z nimi się liczyć. Z nimi i z ich psychiką.

W gruncie więc rzeczy Strauss, jeśli by doszedł do władzy, robiłby mniej więcej to, co dzisiejsze rządy, bo stabilizacja sytuacji jest na europejskim Zachodzie ideałem. Jaka więc byłaby różnica? Moim zdaniem polegałaby tylko na odmienności JĘZYKA I MOTYWACJI. Strauss mówi językiem polityczno-historycznym, nie zaś pragmatycznie powściągliwym, wyłączenie rzeczowym i taktycznym, jak dzisiejsza ekipa. Ale co to szkodzi, że tak mówi to jest ciekawe, może być nawet odświeżająco - bardzo już brak w Europie szczerego, politycznego języka. Możemy przecież podjąć i wygrać taki dialog, przyzwyczajamy Straussa do rozmów z nami, wszakże owocniejszy bywa dyskurs z tymi, z którymi się nawet nie zgadzamy, niż z już przekonanymi. A sytuacja geopolityczna jest po naszej stronie, mówi za nami: przecież nikt przytomny i autorytatywny z krucjatą na Wschód się nie wybiera, a od słów nikt jeszcze nie umarł.

⁹ Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna (CDU) – niemiecka partia polityczna, określająca się mianem centroprawicowej, nawiązuje do konserwatyizmu i chrześcijaństwa.

¹⁰ Unia Chrześcijańsko-Społecznej (CSU) – niemiecka centroprawicowa chadecka partia działająca wyłącznie w Bawarii.

¹¹ Helmut Schmidt (1918–2015), niemiecki polityk, członek Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD), kanclerz Niemiec w latach 1974–1982.

¹² János Kádár (1912–1989), węgierski polityk komunistyczny, sekretarz generalny KC Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej w latach 1956–1988.

Można zatem dyskutować, dyskusja z nieprzekonanymi potrzebniejsza nam jest, powtarzam, niż z już "zaliczonymi", wobec zmiany pokoleń rozmowę zawsze wszczynać trzeba na nowo, a od konfrontacji nikt się nie umknie.

Nie uderzałbym więc w alarmowe dzwony, jak chcą niektórzy, nie okazywałbym nerwów, nie mieszałbym się zawczasu w niemieckie wybory, zwłaszcza, że rezultat tego mieszania dość jest wątpliwy. A w ogóle jakikolwiek Niemiec wygra, lepszy czy gorszy, prawy, lewy czy centrowy, będziemy przecież z nim gadać, prowadzić politykę, handel, kooperację, wymianę, rozmowę, a osamotnieni w tym nie jesteśmy, boć cały Wschód za nami. Nic więc się nam nie stanie, nie bądźmy *plus catholique que le pape*¹³, a przez nerwy nie zrażajmy faceta z góry.

Tak oto argumentowałem na owym zebraniu warszawskiego Klubu /organizowanym przez sekcję "Odra-Bałtyk"/, ale pozostała jeszcze sprawa... granic. Toteż co prawda jakiś nasz anachroniczny już kompleks, boć miliony Polaków na naszych Ziemiach Zachodnich się urodziły i nigdzie indziej nie pójdą - toż czysta fantazja, ale wysuwa się argument, że Brandt i Schmidt oficjalnie nasze zachodnie granice uznali, a Strauss ciągle coś tan krzyczy i się sprzeciwia.

Tu trzeba sprawę wyjaśnić dokładnie. Brandt i Schmidt uznali polskie granice w r.1970 w imieniu nie swoim, lecz całego społeczeństwa RFN /1971 - uchwała parlamentu z CDU włącznie/. Natomiast Trybunał Federalny w Karlstruhe dnia 31 lipca 1973¹⁴ wymyślił pewien kruczek prawny. Oto konferencja w Poczdamie ustaliła, że zmiany terytorialne potwierdzone być mają w traktacie pokojowym z Niemcami. A, że dwóch państw niemieckich wtedy jeszcze nie było, więc Trybunał wywnioskował, że chodzi o całe Niemcy, i to takie, jakie rozpoczęły wojnę, czyli z roku 1937. A z tego można wyciągać różne wnioski.

Wschód zaprotestował przeciw interpretacji Trybunału, lecz Brandt ją oficjalnie przyjął, choć przyjął również protest krajów wschodniej Europy w tej sprawie. Strauss, we wspomnianym już wywiadzie dla "L Expressu" atakuje go za tę podwójność zarzucając niezdecydowanie, hipokryzję i dwulicowość - sam jednak nie określa swego stanowiska. A tu właśnie byłby punkt wyjścia dla dialogu, tu można by Straussa przyprzeć do muru, skoro deklaruje jednoznaczność i przewyciężenie hipokryzji. A najlepiej by było, jak to na owym zebraniu KIK zaproponował Andrzej Micewski¹⁵, aby premier Bawarii od razu potwierdził owo uznanie naszych granic oraz wyrzeczenie się stonowania kruczków prawniczych: niech rzeczywistość geopolityczna będzie dziś zarazem rzeczywistością prawną. Przyłączam się do tej propozycji!

¹³ *plus catholique que le pape* - bardziej katolicki, niż sam Papież

¹⁴ Orzeczenie Federalnego Trybunału Konstytucyjnego RFN z 31 lipca 1973 roku uznał układ z grudnia 1970 w sprawie granicy polsko-niemieckiej za zgodny w z konstytucją - choć nie było to sensu stricto uznanie granicy na Odrze i Nysie, ale wyłączenie przyjęcie tego stanu rzeczy do wiadomości.

¹⁵ Andrzej Micewski (1926-2004), działacz katolicki i publicysta. Działacz Stowarzyszenia „Pax” i Klubu Inteligencji Katolickiej.

Takie to były w Klubie debaty. A na pytanie: „kim jest Franz Joseph Strauss?” – można by, jako przyczynek /boć polityk, jak się rzekło, całej prawdy nie odkrywa/, przytoczyć jego własną definicję, podaną w tymże numerze *expressu*". Otóż, według własnego zdania, Strauss to: 1/ "Liberał integralny, a nie tylko liberalizujący, 2/ Konserwatysta umiarkowany, niereakcyjny, 3/ Patriota oświecony, nie nacjonalista, 4/Człowiek uspołeczniony, lecz nie socjalista. /A wszystko to oparte na jak najszerszej pojętej nauce chrześcijańskiej".

Hm, wcale nieźle – nie uważacie? Jak na "gorszego" Niemca... Można by podyskutować. Wiosną roku 1974 rozmawiałem ze Straussem w Monachium i szło nam dobrze, ze znalezieniem wspólnego języka nie było trudności. Niemiec regionalny, federacyjny, parlamentarny, europejski, katolicki, to w końcu interesujący rozmówca, gdy do tego jest wykształcony, duży o wie i pamięć, lubi dowcipy tudzież paradoksy. Nie musimy się nim wzajemnie straszyć, zwłaszcza gdyśmy zbrojni w sojusze i mocni geopolityką, Może by więc dalej pogadać? Polecam wszelkie rozmowy, to najlepszy sposób, żeby się poznać. Ewentualnie coś załatwić, bo wszakże "nic o nas bez nas".